Nr 219. Kraków, Wtorek 26 Września 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 25 września.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie dobiegł kresu, a skończył się trwałemi, jak przypuszczamy, na przyszłość zdobyczami. W przyszłych dziejach Słowiańszczyzny i monarchii austryacko-węgierskiej będzie on może ważnym punktem zwrotnym i nowe na przyszłość wskaże tory. Odosobnieni i rozbici na poszczególne organizmy narodowe, toczyli dotąd Słowianie walkę, ograniczając się na własne, ze swojego tylko organizmu czerpane siły. Przekonano się, że walka taka denerwuje i męczy, ale nie prowadzi do celu. Dziennikarstwo ludów słowiańskich szuka zbliżenia między sobą na podstawie wspólnego programu politycznego i cywilizacyjnego, programu, któryby z jednej strony zabezpieczał każdemu z narodów słowiańskich odrębność indywidualną, z drugiej strony obejmował sferę interesów wspólnych, jednoczącą ich siły i dającą im tem samem możność skutecznej na zawnątrz obrony.

Zgromadzeni w Krakowie uczestnicy Zjazdu wszelkich dokładali starań, aby przedewszystkiem na polu swego zawodu program taki ułożyć i do jego spełnienia przystąpić. Nie szło tu o formalne załatwienie sprawy, ale o postawienie jej na tym punkcie, od którego począwszy, mogłaby się swobodnie rozwijać i przejść w sferę rzeczywistości.

Przedstawiciele prasy polskiej, czeskiej, słowieńskiej i chorwackiej zrozumieli, że pierwszym i najważniejszym warunkiem zbliżenia się ludów, dla których pracują na niwie publicystycznej, jest poznanie ich charakteru, ich potrzeb, bólów i dążności. W czasie obrad nie szczędzono sobie wzajemnie krytyki, nieraz dość ostrej, a mającej na celu wyrównanie różnic w zapatrywaniach zasadniczych. — Wzajemne informowanie się i skierowanie siły publicystycznej dla spotęgowania obrony interesów wspólnych, było głównym tematem obrad Zjazdu. Padło w tym kierunku wiele promieni jasnych, wyświetlających niejedną kwestyę sporną.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jeżeli uchwalone przez obecny Zjazd wnioski zostaną skrzętnie wykonane, to prasa słowiańska w Austro-Węgrzech ożywi się nowym duchem, obejmie nietkniętą dotąd sferę interesów własnych, zarówno na polu politycznem, jak kulturalnem. Będzie to następstwem dawno odczutej potrzeby, której spełnienie odraczano dotąd z obawy poruszania kwestyj drażliwych, budzących niedowierzanie i nieufność. Obecnie obawy te pokonano, kwestye drażliwe wytoczono i wdrożono akcyę, celem stanowczego ich załatwienia w duchu pojednawczym i zgodnym.

Na tej podstawie wytworzyć się może nowa faza w dziejowym rozwoju ludów słowiańskich w Austro-Węgrzech, zawartym być może kompromis, dający trwałe rękojmie ich narodowego rozwoju i lepszej doli.

Spodziewamy się, że przywiązywane przez nas, do ostatniego Zjazdu, dziennikarzy słowiańskich w Krakowie nadzieje nie zawiodą nas w przyszłości. Więc, żegnając serdecznie naszych kolegów po piórze, którzy z dalekich stron przybyli na nasze wezwanie, życzymy im, aby Zjazd następny odbył się wśród więcej dla nas sprzyjających okoliczności, bo pod hasłem spełnionych już do pewnego stopnia programów i zaspokojonych potrzeb.

Gabinet hr. Thuna.

Gabinet, na czele którego stanął hr. Thun, został powołanym do życia po podaniu się do dymisyi gabinetu bar. Gautscha rozprządzeniem cesarskiem z dnia 5 marca 1898 r. W gabinecie tym znaleźli się: dr Kaiel, jako przedstawiciel Czechów, objąwszy tekę skarbu, i dr Baernreither, który później ustąpił, jako przedstawiciel wiernokonstytucyjnej większej własności, z teką handlu.

Nowy gabinet przedstawił się Radzie państwa dnia 21 marca tegoż roku i od tej chwili datują się jego parlamentarne niepowodzenia. W dniu 20 kwietnia Izba przekazuje do komisyi wniosek o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia, w dniu 27 zaś kwietnia odbywa się pierwsze czytanie wniosków, odnoszących się do zniesienia rozporządzeń językowych, oraz wniosku Dipauli'ego w tym samym przedmiocie. Widząc niemożebność rządzenia przy współudziale Rady państwa, w której obstrukcya trzyma się swej zwykłej taktyki, hr. Thun odracza w dniu 12 czerwca parlament i wydaje na podstawie § 14 prowizoryum budżetowe na drugie półrocze. — W miesiąc później zaprasza hr. Thun przedstawicieli klubów lewicy niemieckiej, celem wzięcia udziału w naradach, odnoszących się do uregulowania kwestyi językowej. Niemcy tego zaproszenia nie przyjmują, poczem Rada państwa zostaje zamkniętą.

W sierpniu odbywają się narady między przedstawicielami rządu wspólnego, oraz gabinetu węgierskiego i austryackiego. Wynikiem ich są t. zw. stypulacye ugodowe z Ischlu. Wkrótce upada gabinet Banffy'ego, nie chcąc Sejmowi węgierskiemu przedłożyć tych stypulacyj, w austryackiej zaś Radzie państwa przychodzi do pierwszego czytania przedłożeń ugodowych. — W dniu 21 grudnia Rada państwa zostaje znów odroczoną, a hr. Thun, korzystając z tego, ogłasza jednoroczne prowizoryum ugodowe i trzechmiesięczne prowizoryum budżetowe na podstawie § 14, z którego pomocą rządzi on w roku bieżącym aż do chwili swego upadku, odroczywszy jeszcze raz, w dniu 1 lutego, zwołaną d. 17 stycznia Radę państwa. W dniu 20 lipca i 23 września — ciągle z pomocą § 14 — zostaje ostatecznie w życie wprowadzoną ugoda z Węgrami z uwzględnieniem t. zw. formuły Szella, zmieniającej zeszłoroczne stypulacye z Ischlu. — Wreszcie w dniu 23 b. m. wręcza hr. Thun dymisyę swą i swych kolegów cesarzowi, bawiącemu w Schönbrunnie.

II. Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Kraków, 25 września.

(Dzień trzeci.)

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 9½, zapowiedzią przewodniczącego p. Brettera, że obrady na pół godziny odracza, albowiem uczestnicy złożyć chcą wieńce u stóp pomnika Mickiewicza.

Wszyscy ruszyli w pochodzie przez ulicę Grodzką ku Rynkowi. Gdy stanęliśmy przed pomnikiem, odkryli wszyscy głowy — a Czesi złożyli wieniec z napisem: *„Ad. Mickiewiczowi cesti noviniari"*. W kilku słowach przemówił p. Bretter, a p. Turnowsky wzniósł okrzyk: Mickiewiczowi *česť a slava!* Następnie Chorwaci złożyli wieniec z napisem: *Velikomu sinu Poljske-Hrvati.* W krótkich słowach przemówił Chorwat Fleiszer.

Następnie wrócono do sali obrad, gdzie przewodniczący p. Bretter polecił sekretarzowi p. Hovorce odczytanie nadeszłych telegramów. Były one następujące:

Ucastnicy slavnosti sveceni budovy ceskeho obecneho gymnasia v Kyjove preji zjezdu vasemu plny zdar a volaji pevnemu slovanskemu zbratneni krimave slava. Obecni rada kral. mesta Kyjova: doktor Ottokar Baron Pražak skala Łobloch štanel poslanci.

Posilam sjezdu uctivy pozdraw a preji mu hojncho zdaru ve prospech nasi veci spolecne.
Dr. Mattus.

Vden kdy zesli jeste se k rokovani odulesitem ciniteli pro staty i narodu vzpominam onech krasnych dnu kdy roku lonskeho ve vyznamnych pro nasi dueh oslavy palackeho dieli isce v moi vale sloveczek karlowske slovanske Praze i preji obyste uplonsti bratske swazby ku spolecne praci na prospech pravdy prava spravedliwosti, na prospech sloveni pristasnilu to svoto soustesi, jakoz slovenske nasi vzajemnosti vskazuje nam uprimny bratersky pozdraw preji sjezdu zdaru co najlepszoho.
St. dr. Podlipny.

Nemohu pro politicke pomezy zucastnici se sjezdu prehi vseho zdaru kaž sjezd v nynejsi tezke chvili posilni solidaritu slovanskou. *Dr. Herold.*

Przesyłam serdeczne życzenia, aby ten zjazd przyczynił się jak najbardziej do zbliżenia i zespolenia bratnich narodów dla wspólnego dobra.
Andrzej Potocki.

Najuprzejmiej dziękuję za przesłane mi serdeczne pozdrowienie. *Jędrzejowicz.*

Pomyślności obradom. Jeszcze Polska nie zginęła. Czytelnia Jedności. *Dąbrowa Śląska.*

Witajcie Słowianie, kochajmy się a wypłyniemy. *Dr. Gumowski — Ciężkowice.*

Srdeny pozdrav vsem ucastnikom sjezdu a zdar pracim jeich cest a slava bratrskemu narodu polskemu. *Josef Tonzimsky.*

Budemeli vzajemne neustupne svych polityckych a narodnich prav hajiti bude vstezstwi nase sursum corda. Poslanci ceskoslezsti.
Dr. Stratil, Dr. Gruda, Hruby.

Szczęść Boże obradom zjazdu, niech żyje polski Szląsk, niech żyje Polska.
Dąbrowianie Ślązcy.

Obecni rada mesta Przerova posyła ucastnikom serdeczny pozdraw a preje sjezdu vscho zdaru kez sjezd upevni jeste vice pratelske svazi mezi nami jez slovanstwo v boji za vce spravedlivon jen posilsi. *Starosta Tropper.*

Nadto nadesłały telegramy redakcye: *Opavskiego Tydennika, Novin Tesintkich* i *Hrvatskiej Domowiny.*

Przystąpiono do porządku dziennego. P. Hovorka wygłosił referat w „sprawie otwarcia Związku dziennikarzy słowiańskich w Austro-Węgrzech". Po umotywowaniu mowca stawia następującą rezolucyę:

Drugi Zjazd słowiańskich dziennikarzy w Krakowie wnosi, aby utworzyć Towarzystwo słowiańskich dziennikarzy, którego członkiem może być każdy dziennikarz słowiański, mieszkający i pracujący w Austro-Węgrzech. Celem wypracowania statutu, wybierze zaraz na Zjeździe reprezentowany każdy naród jednego lub dwóch członków, którzy się jeszcze w czasie trwania Zjazdu ukonstytuują w komitet i obradować będą o treści statutu. Temu komitetowi udziela się zupełnego upoważnienia do wypracowania statutu i przedłożenia go właściwym władzom do zatwierdzenia.

W dyskusyi zabrał głos p. Chyliński i proponuje, aby z powodu krótkości czasu nie wybierać obecnie delegatów do komisyi, w referacie p. Hovorki żądanej, lecz polecić obecnemu prezydyum Zjazdu porozumienie się z redakcyami pism poszczególnych narodowości.

Rezolucyę p. Hovorki, wraz z poprawką p. Chylińskiego uchwalono.

Następnie dr. Ostaszewski-Barański stawia następujący wniosek:

Wobec znanego zakazu, dotyczącego udziału w naszym Zjeździe kolegów słowiańskich z krajów korony węgierskiej, wobec tego dalej, że dotychczas nie otrzymaliśmy oficyalnego zawiadomienia o formalnem rozstrzygnięciu wniesionego do c. k. namiestnictwa rekursu — stawiam wniosek następujący:

II. Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie, poleca prezydyum swemu, ażeby w razie odmownej odpowiedzi namiestnictwa na rekurs dotyczący zniesienia znanego rozporządzenia c. k. dyrekcyi policyi, przeprowadziło sprawę przez wszystkie instancye wyższe i użyło wszelkich środków prawnych, celem uniemożliwienia w przyszłości takiego postępowania niezgodnego z duchem i wyraźnem brzmieniem ustaw konstytucyjnych.

Mowca stawiając rezolucyę tę zaznacza, że Zjazd uchwalając ją, jasno stwierdza, że w sprawie, która nas niesłusznie i nagle zaskoczyła, potrafimy zachować spokój i postępować na gruncie legalnym.

Wśród powszechnych oklasków jednogłośnie wniosek p. Barańskiego uchwalono.

P. Alfred Szczepański stawia następujący wniosek:

Zjazd wybiera komitet redakcyjny z 5 członków, który wyda w ciągu roku 1900 księgę zbiorową, złożoną z prac oryginalnych w 4 lub 5 słowiańskich językach. W księdze tej zamieszczone będą prace wyłącznie treści aktualno-informacyjnej, albo artystycznej i literackiej. — Kwestye bieżące polityczne i sprawy religijne są wykluczone. Czysty dochód z rozprzedaży tej księgi użytym będzie (po opędzeniu kosztów wydawnictwa i po wypłacie honoraryów autorskich) na koszta urządzenia następnego Zjazdu. Zjazd wyraża przekonanie, że wszystkie dzienniki słowiańskie będą zbierać prenumeratę na tę księgę i rozprzedaż jej energicznie popierać. Komitet redakcyjny zda przyszłemu Zjazdowi sprawę z powodzenia tego wydawnictwa i przygotuje wnioski względem ewentualnego corocznego wydawania takiej księgi na ten sam cel. Objaśnienia i motywa przedstawia ustnie.

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie bez dyskusyi.

Zabrał następnie głos p. Chyliński i postawił wniosek, aby przyszły III. Zjazd dziennikarzy słowiańskich odbył się w Zagrzebiu. Wśród oklasków jednogłośnie wniosek ten uchwalono.

Następnie prezes Zjazdu p. Bretter podziękował komitetowi za urządzenie i przeprowadzenie Zjazdu.

P. Chyliński: Nie bez rezultatu zamykamy nasz Zjazd. Rezultatem są liczne uchwały i rezolucye, których wykonaniem energicznie się zajmiemy. Niemniej pozytywnym rezultatem Zjazdu jest to, iż w chwili politycznie tak ważnej, zamanifestowaliśmy nasze zasady polityczne. Zjazd spotykał się w pewnych kołach z uprzedzeniem, a nawet i niechęcią. Mamy nadzieję, że przebieg Zjazdu rozwiał uprzedzenia; jednak zostali jeszcze niechętni, tych ich ani przekonamy, ani przekonywać chcemy. My wytrwamy przy naszych przekonaniach i wyobrażeniach, płynących nie z egoistycznych interesów lub niskich zawiści, ale z rzetelnego patryotyzmu, liczącego się tylko z dobrem kraju i narodu. Powracając do naszych zajęć domowych, torujmy drogę w prasie tym zasadom, które jako nasz program ogłosiliśmy. Na przyszły rok zrobimy znowu obrachunek z naszej wspólnej pracy. Do widzenia w Zagrzebiu. *(Huczne oklaski).*

Prezes Bretter ogłosił II. Zjazd dziennikarzy słowiańskich za zamknięty.

Uczta.

Niezwykle serdeczny charakter cechował wczorajszą ucztę w Grand hotelu. Po pierwszym toaście na cześć cesarza, wniesionym przez p. Chylińskiego, zabrał głos red. Bretter, prezes Zjazdu. Podniósł on w swem przemówieniu, że dokonano tutaj unii dziennikarzy słowiańskich, która przyniesie trwałe na przyszłość owoce. Ten fakt ważny dokonał się w Krakowie. Uczestnicy wdzięczni są obywatelstwu m. Krakowa za gościnne i serdeczne przyjęcie. Dziękując za nie, wnosi mowca toast na cześć miasta w ręce prezydenta Friedleina.

Prezydent Friedlein dziękuje dziennikarstwu słowiańskiemu z Austro-Węgier, że Kraków wybrało miejscem swego II-go Zjazdu. Miasto wdzięczne jest miłym gościom za te odwiedziny. Mowca wniósł toast za pomyślność i wzrost dziennikarstwa słowiańskiego.

Prof. Jaworski w dłuższem przemówieniu podniósł, że zgromadzenie to jest świętem rodzinnem dla Słowian z Austro-Węgier. Dokonano tu zbliżenia, które w rzeczywistości istniało zawsze na polu kulturalnem. Rywalizacya w dziedzinie zdobyczy duchowych przyczyni się do uświadomienia ludzi słowiańskich i poznania ich cywilizacyjnej siły. Oprócz tego ze zbliżenia się dziennikarzy słowiańskich wynika jeszcze ważne dla Austryi następstwo. Słowiańskie jej ludy mają wiele potrzeb wspólnych a jedno ich zaspokojenie daje rękojmię zarówno materyalnej siły ludów słowiańskich, jak i państwa samego. Wszystkim ludom słowiańskim zależy na istnieniu państwa, które daje im wolność swobodnego rozwoju narodowego. Dokonano więc obecnie zjednoczenia w interesie ludów słowiańskich i państwa. Miejmy nadzieję, że zrozumie to w obecnem położeniu politycznem prawica, która zawiązała się dla spełnienia pozytywnych celów a jest politycznym sojuszem stronnictwa, które na swoim sztandarze wypisały wspólne prawo. Sojusz ten straciłby na wartości, gdyby rządził nim sentymentalizm a nie umiarkowanie. Spodziewać się więc należy, iż w ten sposób pojęta koalicya stronnictw, mimo zboczeń i drobnych pomyłek, odniesie zwycięstwo. *(Żywe oklaski.)* Do tego zwycięstwa dopomoże prawicy dokonane tu zjednoczenie dziennikarzy słowiańskich, na których pomyślność mowca toast swój wnosi.

Dr. Zdziechowski zaznacza, że narody słowiańskie przedewszystkiem poezyą jednoczą się wzajem. Kollar, pisząc po czesku swą „Córę

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

11 (Ciąg dalszy.)

Paweł rozmarzony już trunkiem, zdjął kapelusz, odgarnął płowe włosy z czoła i przysuwał się coraz bliżej do Kasi, siedzącej między nim a Janem.

— Oj Kasiu, gołąbko ty moja, okrutniem zakochany — wzdychał Paweł — już mi i życie niemiłe bez ciebie.

— Gadasz, aby mnie zmamić, ale ja nie taka głupia — zaśmiała się, patrząc mu w oczy figlarnie.

— Aj kocham, kocham — zajęczał i zanucił z cicha urywek piosenki:

„Chyba w wodę ja się rzucę
Albo w kamień się obrócę".

— Wasze zdrowie! — zawołał Jan — aby prędzej weselisko!

Wypili kolejno, a Paweł szeptał:

— Kupię ci korale, jak groch jeden w drugi, a chustkę jedwabną, jak u popadii, tylko mnie kochaj.

— Głupi wierzy, mądry bierze — odpowiedziała — pójdziesz z kopalni, znajdziesz inną, ładniejszą, bogatszą...

— Oj, co to, to nie, bo ja cię miłuję, moja gołąbko, moje serce, i znów zanucił ochrypłym głosem:

„A u tej jasnobrewej woły, konie krewkie,
A u tamtej mojej miłej, tylko czarne brewki..."

Nie pozostała mu Kasia dłużną i spoglądając z przymileniem, cicho zaśpiewała:

„Oj miesiączku, mój miesiączku nie świeć ty nikomu
Tylko memu najmilszemu, gdy idzie do domu..."

— Ale kiedy ten dom będzie? i czy będzie? — zawołała, przerywając piosenkę.

— Mam ja grunt i chatę, tylko zadłużone, zarobię tutaj, pobierzemy się i dalej do domu. Będziesz gospodynią całą gębą, będą krowy, owce i świnie...

— A nie sprzeciwią się twoi?

— Kto śmie mi się sprzeciwiać, kiedy ojca niema! Ja teraz rządzę! A tam u nas w górach paszy w bród, zboże się rodzi, las pod bokiem to i czego trzeba więcej? Chrześcijanin tam wyżyje, a żyda szukać ze świecą.

— A co ci dziś odciągnęli? — spytał Jan.

— Za tę bójkę z tym wściekłym psem Maksymem wzięli dwadzieścia krajcarów.

— A szczezłby on, przepadł — mruknął Jan — i ja zapłaciłem dziesięć.

— Bogacicie żydów — zaśmiała się Kasia.

— Czort by ich bogacił — zaklął Paweł. — No Kasiu będziesz ty moja?

— A gdzie korale? gdzie jedwabna chustka?

— Dam do ślubu, tak mi Boże dopomóż.

W karczmie gwar się wzmagał, aż znalazł się jakiś przygodny skrzypek i nastroiwszy instrument, zagrał kołomyjkę.

Skoczyli młodzi do dziewcząt, puścił się i Paweł z Kasią, przytupując na miejscu lub wolno się posuwając, a dziewczęta drobiły kroczkami, to spuszczając oczy, to znów patrząc zalotnie, aż wreszcie tancerz w podskokach pochwycił dziewczynę i kręcił się na miejscu aż do zawrotu głowy.

Starsi przytupywali, nucili, racząc się co chwila wódką, której sobie nie żałowali i tancerze; nagle wśród zapału otworzyły się drzwi z łoskotem, stanął w nich wysoki Maksym i wrzasnął, przygłuszając wszystkich:

— Mam ciebie sobacze nasienie!

Zanim Paweł się opamiętał, już leżał rzucony na ziemię, a rozjuszony Maksym kopał go nogami. Poskoczył Jan, a uwiesiwszy się na szyi odciągnął od leżącego, wstrząsnął się Maksym, pchnął Jana w pierś, tak, że ten się zatoczył i byłby upadł, gdyby nie poskoczyli inni, którzy go podtrzymali i rozłączyli walczących. W karczmie powstał gwar i krzyk, a już najwięcej hałasował szynkarz, obawiając się szkody w napitku i flaszkach.

W tym rozgardyaszu Kasia, bojąc się zemsty Maksyma, znikła z karczmy, co spostrzegłszy jamarz, rzuciwszy kilka dosadnych przekleństw, poszedł jej szukać.

Paweł posadzony na ławie, oparty o ścianę, podtrzymywany przez Jana, blady, z głową skrwawioną, siedział czas jakiś bez ruchu. Wreszcie odetchnął, zmacał zranioną głowę, otworzył oczy i szepnął:

— A gdzie ona?

— Uciekła przed Maksymem — odpowiedział Jan. — A możebyś się napił?

— Daj.

Trunek o tyle go podniecił, że siedział o własnej sile. Jan wyszukał gdzieś brudną szmatę i obwiązał mu głowę.

Zamroczony upadkiem i trunkiem, wstał z ławy, mówiąc:

— Pójdę ich szukać.

— Zgłupiałeś! — krzyknął Jan. — Ledwie trzymasz się na nogach i chcesz iść.

— A taki pójdę — upierał się.

— Idźże, a jak kark skręcisz, to nie z mej winy, ot biorę dobrych ludzi na świadków.

— Nie dojdzie! Wpadnie gdzieniebądź w jamę albo w rów! — przestrzegali.

— Taki pójdę! — mówił Paweł, odsuwając ludzi z drogi.

— No, a za wódkę!? — zawołał szynkarz.

— Płacę, — i wyjął woreczek skórzany, poszukał i oddał należność.

— Jan zły, rozżalony, podparł głowę rękami i, nie patrząc na odchodzącego, mruczał gniewny:

— A zgiń, przepadnij, jeśli taka twoja wola, ja się nie ruszę z miejsca.

Jednak, gdy drzwi się zamknęły i Paweł nie wracał, zdjął go lęk o towarzysza i przyjaciela, zbliżył się do szynkwasu, kazał dać sobie kieliszek wódki i poszedł za Pawłem. Noc była jasna, miesięczna i bez trudności odnalazł wlokącego się przyjaciela.

Szli zwolna, często odpoczywając. Z licznych karczem przez okna i drzwi dobywały się krzyki pijących, rzępolenie skrzypców, śpiewki zawodzące. Mimo późnej pory wrzało życie karczemne, bo to dzień płacy robotników, a zarobku szynkarzy. Wstępowali do tej i owej karczmy, postali chwilę, popatrzyli na ludzi i szukali dalej Kasi i Maksyma. Wreszcie w jednej z karczem, trzeźwiejszy Jan spostrzegł Maksyma, wskazał go Pawłowi, mówiąc:

— Ot durny, widzisz, sam siedzi, a zły, jak pies na łańcuchu, pije a pije.

— Mądra moja Kasia, uciekła i przepadła — mruknął zadowolony Paweł.

— Ja ci to mówiłem, ho, ho, to sprytna dziewczyna!... No, a teraz czas nam spać, jutro trzeba się Bogu pomodlić.

— Ej, Janie, jeszcze czas, a może tam jest ona — rzekł Paweł, wskazując na dalszą karczmę.

— Także ci się uroiło. Toż Maksym obleciał pewnie, ona już śpi, chodźmy.

— Jak spać, to spać.

Poszli do jednej z ustronnych karczem. W ciemnawej izbie siedziało, to pijąc, to drzemiąc, kilku ludzi. Na razie nie poznał gospodarz Pawła z przewiązaną głową i spytał uprzejmie:

— A jakiej wódki? Mam doskonały arak.

— Iii, to my — rzekł Jan.

— Aha, cóż ty z taką rozbitą głową?.. Nu dobrze tobie, szukałeś innej karczmy i dostałeś po łbie, sprawiedliwie. Jak tylko masz grosz, uciekasz odemnie, a jak bieda, to przyłazisz.

— Nie psuj sobie gęby! — zawołał Jan — my tu na nocleg, jak zwykle.

— Wypijcie choć po kieliszku, będzie wam się lepiej spało.

— A niech tam — mruknął Jan, podchodząc do szynkwasu — tylko mały kieliszek.

Żyd nalał, a gdy wypili, dodał:

— Nu, płaćcie... każdy z was po ośm krajcarów, za wódkę trzy, za nocleg pięć... Co ty Jan taki bogaty, że płacisz za jamarza?

— Czy nie widzisz, że on słaby?

(C. d. n.).

sławy“ stawał się tem samem żywym wyrazem czesko-słowackiej jedności. Łączność duchowa Słoweńców i Chorwatów utrwaliła się w uroczych pieśniach Stanka Vrdzy. — Wdzięczny pieśniarz serbski Zmaj Jovanovicz zaskarbił sobie wdzięczność Chorwatów i Serbow, Szewczenko praktycznie uosabiał tę tęsknote do pokoju, do zapomnienia krzywd i uraz. Mowca porusza dalej, że literaci rosyjscy złożyli hołd Mickiewiczowi w Petersburgu i Moskwie, a literaci polscy urządzili w Krakowie wieczór Puszkina.

Rzeczywistość jednak wskazuje, że stosunki powinny być ściślejsze, a będą takiemi, gdy prasa będzie stała na stanowisku bezwzględnej sprawiedliwości. Mowca przypomina, iż rozpowszechniono uprzedzenie, jakoby Polacy obojętnymi byli w sprawach słowiańskich. Pogląd ten dawno już stracił racyę bytu — z każdym dniem rośnie u nas sympatya dla Słowian. I dlatego żądać chcielibyśmy od Was pewnej wzajemności, niejakiego współczucia dla naszych cierpień. Nie możecie odczuwać tak, jak my, lecz bądźcie tak sprawiedliwymi, jak to dla Was chciał Mickiewicz.

W Rosyi — podnosi mowca — są ludzie sprawiedliwi, lecz Tołstoj przedewszystkiem, Sołowiew, Czczedyn. Tych ludzi my głęboko cenimy i chcielibyśmy, abyście przynajmniej tak, jak oni, sądzili o stosunku naszym do Rosyi. Od tego zależy trwałość polsko czeskiego i polsko słowiańskiego sojuszu. Zacnych przyjaciół czeskich otaczamy czcią, w rzędzie ich widnieje na pierszem miejscu postać Jelinka. Otuchę dodaje nam to, że spuściznę po Jelinku objął Adolf Czerny, i ożywiony wielką ideą duchowej łączności Słowian na podstawie wzajemnego poszanowania i sprawiedliwości, redaguje swój *Slovansky Prehled.* Spotykają się w niem przedstawiciele wszystkich Słowian, nieraz nieufnie, nawet wrogo względem siebie usposobieni. Ale szlachetny takt redaktora umie łączyć tych ludzi. Na tym zjeździe dziennikarzy wypadało podnieść wartość i znaczenie tego pisma.

Rozpowszechnienie idei prawdy i sprawiedliwości chrześcijańskiej, wzajemnego poszanowania i żywego protestu przeciw wszelkim krzywdom, które czynią Słowianom Niemcy, Madziarzy, lub też inni Słowianie, będzie miarą postępu sprawy duchowego zbliżania się Słowian. Mowca wznosi toast na cześć prasy słowiańskiej pracującej w tym kierunku.

Biankini mówi jako Dalmatyniec, ale mówi za wszystkich Chorwatów; jest to bowiem rzecz pożałowania godna, że na wszystkich zjazdach archeologicznych, literackich wolno wszystkim przemawiać, a Chorwatom i Serbom kazano w Krakowie być niemymi. Ale to go trwogą nie przejmuje. Stańmy ramię do ramienia, świadomi tego, żeśmy nigdy nikomu krzywdy nie uczynili, a nie wolno nam żyć swobodnie, ani swobodnie pracować, a przecież w pracy jest dla nas zbawienie. Ciągną z nas ekonomiczne korzyści a nie dają nam wolnego oddechu. Doszło do tego, że kto chce sztandar słowiański podnieść, pada, jak Badeni, pod wpływem ulicy. Mowca w dalszym ciągu omawia stanowisko Polaków w Słowiańszczyźnie. Polacy, najstarsi kulturą, zajęli od dawna wybitne stanowisko w parlamencie austryackim. Zbliżenie się ich do innych Słowian nietylko tym będzie pożyteczne ale i zaszczytne. Wnosi tedy toast na cześć i pomyślność narodu polskiego. *(Grzmiące oklaski).*

Turnovsky, redaktor *Lidovych Novin* w podniosłem przemówieniu wnosi toast na zgodę polsko czeską. Gdy razem walczyć będziemy, nic nam się stać nie może, bez względu na to, jaki będzie gabinet w Austryi. Mowca pije za zdrowie sojuszu Czechów z Polakami, streszczający się w staropolskiem: „Kochajmy się!“

Prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, Zajączkowski, podniósł, że Czesi składają cudowne dowody swej żywotności. Już zdawało się, że naród bliskim jest upadku, gdy zbudził się do życia lud czeski, a chata czeska stała się niezdobytą twierdzą.

Mowca podnosi zasługi Władysława Riegera dlo Czech i serdecze jego stosunki z Polakami. Na jego cześć wnosi mowca toast w ręce dziennikarzy słowiańskich.

P. Hovorka, redaktor *Hlas Naroda* zapowiada, że będzie mówić trochę po polsku, trochę po czesku i z tego zrobi się język słowiański *(Wesołość).* Mowca przemawia jednak w języku polskim, którym zresztą, jak wiadomo, włada wcale poprawnie. Podniół on zasługi dra Juliana Dunajewskiego i na jego cześć wzniósł toast w ręce Polaków.

P. Horzica przemawia zrazu po chorwacku, potem po polsku. Jad niemiecki chciał nas rozdwoić, ale spostrzegliśmy się i zliżyli ku sobie. Rodzi się teraz ugoda polsko-czeska. My Polaków potzebujemy dziś, oni potrzebować nas mogą jutro, więc podajmy sobie dłonie i postępujmy zgodnie. — Czekaliśmy na przyjacielskie słowo ze strony Polaków, usłyszeliśmy je i stajemy gotowi do sojuszu. Polacy, Czesi i Słowieńcy stawić muszą czoło Niemcom, Chorwaci borykają się z Madziarami, więc pomagać sobie winni nawzajem. Na utrwalenie węzłów sojuszu wnosi mowca toast przyjęty z wielkim zapałem.

Dr Mazzura: *Efeta, efeta!* Pismo św. powiada, że Zbawiciel, gdy przywrócił mowę niememu, powiedział mu: *Efeta!* — i rozwiązał mu się język. W rozprawach Zjazdu dziennikarzy słowiańskich byłem niemy, ponieważ liberalizm węgierski odebrał mi mowę, ale obecne zebranie nie jest zjazdem — tu nie wiąże mnie kaganiec *(Brawo!)*, tu odzyskuję mowę. Węgrzy są rzeczywiście narodem przewidującym; tu nie chodziło im o moją czynność w Zjeździe, lecz o moją działalność na korzyść słowiańskiej solidarności. Przybyłem z moimi kolegami, ażeby się podnieść na duchu, wzruszyć widokiem polskich starożytości i ażeby się o tem przekonać że Polacy postępują naprzód pod względem intelektualnym i nacyonalnym. Przybyłem tu, ażeby uklęknąć pryy grobie św. Stanisława i ażeby oddać mój najgłębszy hołd świętym cieniom waszych królów, abym oddał cześć grobom Sobieskiego, Poniatowskiego, Kościuszki. Przybyłem tu, ażeby zobaczyć Uniwersytot Jagielloński z jego relikwiami, ażeby podziwiać mistrzowskie dzieła Matejki, Siemiradzkiego — przybyłem, aby odnowić moje wspomnienia o Mickiewiczu, którego wielbi cała Europa. Na cóż mam dalej wyliczać moje powody?

Sądzę, że naród o takiej przeszłości tylko na to powołanym został, ażeby przy rozstrzygnięciu ważnych aktualnych kwestyj decydująco współdziałał. Z tym narodem ręka w rękę idzie wolny, bogaty i wykształcony naród czeski przeciw któremu zwrócone są dziś strzały germanizmu. Kryzys jednak, zwrócona dziś ku Czechom, może, gdyby zwyciężyła, obrócić się jutro przeciw Polakom na podstawie tej samej fantastycznej zasady „posiadania“ Niemców. To „posiadanie“ równa się prawom przeciw niewolnikom w starożytnym Rzymie. Takie niby polityczne posiadanie nie oznacza nic innego, jak tylko polityczne niewolnictwo, przeciw któremu wszyscy Słowianie protestować muszą. Ale nie obawiam się o Czechów, którzy tyle napaści odparli, gdyż wiem, że także w przyszłości zwyciężą, szczególniej, jeżeli rycerscy Polacy razem z nimi trzymać się będą. Te dwa narody opierają się wzajemnie jeden o drugi z powodu wspólności interesów. — Nie powinny zapominać przysłowia: *Hodie mihi, cras tibi.*

Powtarzam i jestem pewny, że naród czeski wyjdzie bez szwanku z przesilenia, bo ufam Bogu; zatem na cześć Czechów wznoszę tu kielich z okrzykiem: Oby Bóg ochraniał sprawiedliwą walkę Czechów! *(Grzmiące oklaski).*

P. Sokołowski. Jako jednemu z ostatnich mowców przypadło mi w udziale wznieść toast na cześć najmłodszego z narodów słowiańskich, tak sympatycznych nam Słowaków. Kolej to nie przypadkowa, bo tak jak w rodzinie, tak i w tej rzeszy słowiańskiej, dziś u biesiadnego zgromadzonej stołu, należy zachować porządek starszeństwa. — My, Polacy, czujemy to dobrze, bo staliśmy tak długo na straży cywilizacyi zachodniej, broniąc jej od nawały barbarzyńskiej ze wschodu i południa, bośmy nieśli pochodnię cywilizacyi na wschód, a w XV wieku stworzyliśmy pierwsze w Europie państwo pod hasłem równi z równymi, wolni z wolnymi.

Ale wznosząc ten toast, tu, w prastarej stolicy Piastów i Jagiellonów, niepodobna nie dotknąć wspomnień historycznych.

Niegdyś sięgało państwo polskie daleko na południe Karpat, opierało granice swoje o brzegi Cisy i Dunaju, a kiedym odbywał wycieczki za Tatrami, dziś jeszcze porozumiewałem się bez trudności w języku polskim z ludem tamtejszym. Tradycya przeszłości nie umarła więc, lecz żyje zarówno na północy, jak i na południu, od gór tatrzańskich. Naród ten, pogrążony długo w niewoli i niedoli, zbudził się do nowego życia i walczy wytrwale o swoje prawa. My, Polacy, którzyśmy byli zawsze bojownikami wolności, którzyśmy dla niej przelewali hojnie krew naszą na pobojowiskach całego świata, a na sztandarach naszych umieszczali hasło „za naszą wolność i waszą“, pojmujemy dobrze te usiłowania narodu, dążącego do swobody i życzymy mu z serca, aby zdobył to, co my zdobyliśmy i czego się dobijamy. W tej myśli wnoszę toast na pomyślność narodowej pracy naszych braci Słowaków.

Dr. Dula, Słowak z św. Marcina turczańskiego, powitany został burzą oklasków, gdy tylko zaczął mówić. W języku słowackim, raczej akcentem niż źródłosłowami różniącym się od polskiego, tłómaczył sympatyczny nasz gość, że tylko we wspólnem działaniu leży przyszłość słowiańskich ludów w obu częściach monarchi. Wszyscy za jednego a jeden za wszystkich — oto hasło, którem powinienem się rządzić. Pierwsze słowo w tym względzie należy do dziennikarzy słowiańskich w ogóle, a do dziennikarzy polskich w szczególności.

Mowca w serdecznych słowach wnosi toast na cześć prasy polskiej, prosząc jej przedstawicieli, aby pamiętali o Słowianach zalitawskich.

Hruby, redaktor *Narodnich listów* podnosi, że Czechom zarzucają, że są moskalofilami. Tak są nimi, ale są także polonofilami. Myśmy umieli się oprzeć o naród rosyjski, który miał swoją swobodę. Była to jednak tylko miłość platoniezna, a sam jej fakt nas nie hańbi. W roku 1863 sympatye nasze były po stronie Polaków, oburzaliśmy się na tych, którzy napadali na bratni, choć słabszy naród. Przeczekamy, aż się wyrównają spory między słowianami, aż nastaną czasy, w których narody słowiańskie wszystkie w zupełnym będą sojuszu, i z sojuszu tego tylko to wyciągnę, na co im prawo pozwala. Mowca przechodzi następnie do pracy komitetu zjazdowego, którą nazywa żmudną, a pełną sukcesów. Wnosi toast na cześć komitetu.

Następnie przemawiali p. Podgornik i dr. Lewicki na cześć moralnych przewodników narodowych.

Imponująco, serdecznie, ślicznie przemówił Platon Kostecki. Podniósł, że Słowiańszczyzna ma wielu wrogów, których silnie zwalczać należy. A zwalczać ich tylko mogą ludy, żyjące w zgodzie, żyjące w miłosci, ale nie w tej miłości, co prędko się wszczyna i prędzej jeszcze wygasa, lecz w tej miłości, która jest więcej wyrozumowaną przyjaźnią. Taką przyjaźnią kochajmy się! *(Entuzyastyczne oklaski).*

Uczta dobiegła kresu. W sercach naszych zostało żywe odczucie słów, tak pięknie, tak serdecznie przez mowców wypowiedzianych.

Na tem zakończył się bankiet, a uczestnicy ruszyli do teatru.

KRONIKA.

Kraków, 23 września.

Dodatek nadzwyczajny do dzisiejszego numeru *N. Reformy* wydaliśmy dzisiaj rano. Załączamy go obecnie prenumeratorom zamiejscowym.

Z przed lat piędziesięciu. Dr. Hammer, dotychczasowy zastępca profesora austryackiego prawa cywilnego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, mianowany zostaje rzeczywistym profesorem wydziału prawnego. — Wyszedł w Wiedniu dekret ministeryalny, ustanawiający dwuletni kurs przygotowawczy dla nauczycieli. — Dnia 25 września 1849 cesarz wydaje w sali redutowej cesarskiego zamku wielką ucztę na cześć Radetzkiego.

Z Gaefenbergu donoszą, że bawiący tam na kuracyi minister Stadion, wyszedłszy na przechadzkę do lasu, znikł bez wieści. Wysłano ludzi na szukanie ministra.

Szwajcarska Rada związkowa wydała nakaz wypędzenia z granic państwa wszystkich uczestników powstania nadreńskiego i badeńskiego. — Polacy, zamieszkali we Francyi po różnych miastach, odbywają narady za zezwoleniem prefektur, na których zastanawiają się nad gromadnem opuszczeniem Francyi i przeniesieniem się do Ameryki. — Car Mikołaj ofiarował się papieżowi z pożyczką; dotychczas na utrzymanie papieża łożył z własnej szkatuły król neapolitański. — Książę Parmy, Karol III, znosi w swojem państwie zakon Benedyktynów, oddając ich dobra pod zarząd świecki.

Instalacya dyrektora Sołtysika. W gimnazyum Sobieskiego w Krakowie odbyła się w niedzielę instalacya nowego dyrektora, radcy szkolnego Tomasza Sołtysika, dotychczasowego dyrektora gimnazyum w Podgórzu. Radę szkolną krajową reprezentował radca szkolny dr. Ludomił German, który nowo mianowanego dyrektora wprowadził w urzędowanie i w dłuższej przemowie dał wyraz uznania jego pracy i zasług na polu szkolnictwa, oraz wyraził nadzieję, że pod jego światłem kierownictwem zakład pomyślnie i z korzyścią dla społeczeństwa rozwijać się będzie. Zaznaczył także mowca, że nowy dyrektor cieszy się uznaniem i sympatyą tak u władz szkolnych, jak i wśród rodziców i młodzieży szkolnej. Po odpowiedzi dyr. Sołtysika imieniem grona nauczycielskiego przemówił prof. Szarłowski, który zapewnił nowego zwierzchnika, że w pełnieniu trudnych obowiązków, złączonych z zaszczytem, lecz odpowiedzialnem stanowiskiem dyrektora, pewnym być może poparcia i sympatyi wszystkich profesorów.

Z teatru miejskiego. Jutro graną będzie po raz drugi komedya Gryfa „Frazesowicz“, w której autorka, występująca z powodzeniem po raz pierwszy na polu dramatopisarskiem, ofiarowała przypadającą jej z tego wieczoru tantyemę na rzecz funduszu emerytalnego sceny krakowskiej.

Rozpoczęły się pełne próby z czteroaktowego dramatu Ibsena „Podpory społeczeństwa“ *(Samfundstotter)*, w przekładzie C. Danielewskiego. — W sztuce tej, która pod względem teatralnym jest najmocniejszą ze wszystkich sztuk Ibsena, grać będą role główne pp. Zawadzki, Tarasiewicz, Mielewski, Stępowski i Siemaszko, panie Siemaszkowa, Przybyłko, Senowska i Węgrzynowa.

Pogrzeb ś. p. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego odbył się pozawczoraj w Zarzeczu. Zjazd był bardzo liczny i przybyła wielka liczba żałobnych gości, ażeby oddać ostatnią posługę znakomitemu obywatelowi. W pogrzebie wzięli udział: namiestnik hr. Leon Piniński, p. Dawid Abrahamowicz; reprezentanci Wydziału krajowego: dr. Weroszczyński, Onyszkiewicz, Oktaw Sala, dr. Sawczak, Vayhinger; reprezentacya miasta Lwowa, w skład której weszli pp.: prezydent dr. Małachowski, I szy wiceprezydent Michalski, prof. dr. Radziszewski, dr. Maryański, dr. Ćwikliński, Ihnatowicz; radca dworu Wierzbicki, poseł Szczęsny hr. Koziebrodzki, dyrektor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, Frommel, prof. dr. Till, p. Rojowski, p. Wybranowski, protomedyk dr. Merunowicz, reprezentacya Towarzystwa przyrodników, profesorowie Dunikowski, Zakrzewski i wielu innych. Imieniem krajowej szkoły gospodarstwa lasowego był na pogrzebie Maryan Małaczyński i złożył wieniec z napisem: „Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie swemu pierwszemu kuratorowi, opiekunowi i dobroczyńcy“. Pieśni żałobne wykonało na pogrzebie Towarzystwo śpiewackie „Echo“. Towarzystwo dziennikarzy polskich oraz Koło literacko artystyczne wysłało do Zarzecza piękne wieńce z odpowiedniemi napisami. Z Krakowa był p. delegat Laskowski, prezes Akademii hr. Stanisław Tarnowski, wiceprezes Akademii prof. dr. Fryderyk Zoll, I szy wiceprezydent miasta dr. Pieniążek. Nad grobem przemawiał hr. Stanisław Tarnowski.

W sprawie Hilsnera napływają rozmaite, często sprzeczne wiadomości. Podczas gdy pisma antysemickie przyznanie Hilsnera przyjmują bez zastrzeżeń, wiedeńskie pisma filosemickie starają się podać w wątpliwość umysłowy stan zdrowia skazańca. Nazwiska wymienionych przez Hilsnera wspólników jego są już znane i podane do publicznej wiadomości. Z Trebicza i Budziejowic doniesiono, że tam aresztowano rzekomych sprawców. Pierwsza wiadomość okazała się nieprawdziwą, druga nie jest dotąd sprawdzoną. W Libercu aresztowano Ottona Lustiga, który występując w procesie kutnohorskim w charakterze świadka, zeznał, że niejaki Fried przyznał się przed nim do uczestnictwa w zbrodni. To jednak okazało się fałszem, gdyż Fried w owym czasie leżał w szpitalu.

Słynny rabin Bloch, chcąc przyczynić się do wyświetlenia sprawy, ogłosił nagrodę w kwocie 5000 złr. dlatego, ktoby podaniem pewnych wiadomości ułatwił wykrycie sprawcy, względnie sprawców zbrodni.

Z Kutnej Hory donoszą, że jeden z wymienionych przez Hilsnera spólników, nazywać się ma Wassermann, czy Weissenberg i pochodzi z Jamnicy.

Do Polnej zjeżdża nieustannie wielu turystów, którzy oglądają miejsce spełnienia zbrodni. Otaczające to miejsce drzewa obwieszone są krepą żałobną, a miejsce, na którem znaleziono zwłoki, oznaczono krzyżem, ułożonym z kamieni polnych. Pojawiły się w handlu fotografie i około 40 rozmaitych kart z widokami, dotyczącemi zbrodni, które znajdują wielki odbyt i rozchodzą się na wszystkie strony świata. Żydzi w Polnej opuszczają tę miejscowość gromadnie. Przed procesem było ich tam 270, dziś zaś pozostało tylko 150. Inni wynieśli się przeważnie do Wiednia.

Losowanie sędziów przysięgłych V tej kadencyi 1899 r. odbyło się w prezydyum sądu krajowego karnego dnia 23 b. m. o godz. 3 po południu pod przewodnictwem prezydenta sądu krajowego karnego, dra Juliana Morelowskiego, przy udziale radców sądu krajowego pp. Wilhelma Ursela i dra Edwarda Schneydra, prokuratora państwa p. Romana Dolińskiego i delegata Izby adwokackiej, adwokata dra Bronisława Gońkiewicza.

Jako przysiągli główni wylosowani zostali: dr. Benis Artur, adwokat kraj.; Bełdowski Władysław, właściciel fabryki tutek: Baranowski Józef, właśc. dóbr Trzebinia; Czaplicki Wiktor, jubiler; dr. Chajes Adolf, adwokat kraj. w Podgórzu; hr. Dębicki Ludwik, właśc. relności; Deptuch Jan, właśc. realn. i kupiec; Dobrowolski Michał Ludwik, fabr. wyrobów farmac., Podgórze; Elterlein Zdzisław, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Gottlieb Karol, wekslarz; Krzyżanowski Kazimierz, właśc. realności; Kozubowski Wincenty, urz Tow. wzaj. ubezp.; Kuczek Karol, kupiec, Podgórze; dr. Ławrowski Roman, adwokat kraj; dr. Łepkowski Wincenty, lekarz i wł. real.; Mikieszka Edmund, wł. realn.; Mikucki Ksawery, właśc. apteki; dr. Miłkowski Władysław, wł. księgarni; Niżyński Franciszek, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń; Nichthauser Gabryel, kupiec, Półwsie Zwierzyniec; Pamm Adolf, właśc. realn.; Reim Gustaw, kupiec; Rappaport Józef, wł. realn., Podgórze; Spławiński Maksymilian, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń; Stasicki Teodor, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń; dr. Staniszewski Walenty, adwokat krajowy; dr. Schoenberg Maurycy, adwokat kraj; Uznański Karol, majster ślusarski i właśc. realn.; Wójcikiewicz Stanisław, wyszynk miodu i właśc. realności; Wojnarowski Franciszek, urzędnik Banku galic.; Witkowitz Franciszek, wł. realności i rolnik, Chrzanów; Zabłocki Sylwester, wł. realn. i majster murarski; Zangen Ignacy, wł. ujeżdżalni i Żarliński Antoni, urzędnik Tow. wzajemn. ubezpieczeń.

Jako przysięgli zastępcy wylosowani: Gronner Aron Hirsch, właśc. piwiarni sprzed. wędlin; Karnasiewicz Tobiasz, majster stolarski; Liebeskind Juda, wł. realności; Recht Henryk, wł. szwalni i pralni; Serek Stanisław, majster ciesielski i właśc. realn.; Schmeidler Saul, wł. handlu strojów damskich; Wożay Edward, rzeźnik i wł. realności; Włoch Stanisław, wł. kawiarni, i Wojciechowski Ignacy, wł. restauracyi i wyszynku.

Ślub p. Kazimierza Żegestowskiego, urzędnika kolejowego w Stróżach, z panną Heleną Franków ną, odbył się w sobotę o godz. 9 rano w kościele św. Floryana na Kleparzu.

Samobójstwo. W ubiegły czwartek znaleziono w lasku zwierzynieckim, tuż pod Bielanami, zwłoki młodego mężczyzny. Jak się okazało, zaszedł tu wypadek samobójstwa, dokonanego wystrzałem z rewolweru w usta. Samobójcą jest 23-letni aktor Józef Horaczek, który pod nazwiskiem Zubrzyckiego w ciągu lata należał do trupy Mareckiego, grającej w teatrze letnim, w parku krakowskim, zaś na sezon zimowy zaangażowany był do trupy Czystogórskiego. W prawej ręce trzymał nieboszczyk rewolwer, w lewej kontrakt z dyrektorem teatru; w kieszeni znaleziono afisz ostatniego przedstawienia w parku, rolę z jednej sztuki i portmonetkę z drobną kwotą pieniężną.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godz. 2 po południu targnęła się na własne życie przy ul. Miodowej za cmentarzem izraelickim Wiktorya Baran, 30-letnia lekkiego prowadzenia się kobieta. Desperatka zażyła znaczną ilość rozczynu fosforu z zapałek. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło kobietę i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie dezertera. Policya przytrzymała wczoraj J. Zarembę, dezertera wojsk rosyjskich.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano wczoraj i dzisiaj znaczną ilość przestępców. Zofię Kowalską, 19 letnią dziewczynę, za kradzież przy ulicy Sebastyana, Ignacego Piątka za kradzież na targu, Bronisławę Batko, Jana Ciaputę, Kazimierza Wachtora, Władysława Sadowińskiego również za kradzieże. Każdy z aresztowanych miał swoją specyalność jeden kradł na schodach, drugi na weselu tylko, a inni trudnili się kieszonkowemi jedynie kradzieżami.

Korzystne przedsiębiorstwo. Znany oszust Wiktor Froń wynalazł sobie nowy rodzaj korzystnych spekulacyj finansowych. Romansował on z pannami na wydaniu, prosił o ich rękę, a będąc już narzeczonym wyłudzał pod różnemi pozorami pieniądze i znikał z niemi bez śladu. W ostatnich czasach zapoznał się Froń z dziewczyną z pod Jordanowa, przedstawił się jako maszynista kolejowy, i nie zwlekając długo, zaręczył się. Froń chciał dać na zapowiedzi w Krakowie i w tym celu prosił o pożyczkę pieniędzy na podróż. Narzeczona odmówiła i osobiście wybrała się do Krakowa, by załatwić formalności przedślubne. Gdy Froń pożyczki nie uzyskał, poradził sobie inaczej, skradł bowiem 30 złr. narzeczonej i znikł. Aresztowano go po paru dniach w chwili, gdy nowe uprawiał konkury.

Zabójstwo. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Franciszkowi Zielińskiemu, ślusarzowi, o zbrodnię zabójstwa, Maksymilianowi Kowalskiemu i Michałowi Mazankiewiczowi o współudział w tej zbrodni.

Trybunałowi przewodniczy radca Katyński, oskarża prokurator dr. Trzaskowski, broni Zielińskiego adwokat dr. Wędrychowski, Kowalskiego i Mazankiewicza adw. Pawłowicz.

W nocy z soboty na niedzielę, 18 go marca, w szynku na Półwsiu Zwierzynieckiem pił ś. p. Wirtner z towarzyszami. Z szynku tego wyszli następnie wszyscy i udali się na dalszą pijatykę do miasta. Przy ulicy Zwierzynieckiej chciano się dostać do szynku Immerglücka, mimo, że szynk ten był zamknięty z powodu spóźnionej pory. Podczas dobijania się do drzwi wyszli z szynku: Maksymilian Kowalski, Michał Mazankiewicz i Franciszek Zieliński. Pomiędzy Wirtnerem a Zielińskim, Mazankiewiczem i Kowalskim wywiązała się sprzeczka, a następnie bójka. Wirtner uciekł i schował się pod mostem.

Po pewnym czasie Wirtner wyszedł z kryjówki. Zieliński i dwaj jego towarzysze rzucili się ku niemu. Wirtner uciekał, lecz Zieliński dognał go na ulicy Senatorskiej, na Półwsiu Zwierzynieckiem. Rozpoczęła się ponowna bójka pomiędzy Zielińskim i Wirtnerem. Obaj zapaśnicy leżeli na ziemi. Gdy Kowalski i Mazankiewicz przybyli, Zieliński powstał, Wirtner zaś leżał na ziemi. Leżącego uderzono jeszcze parę razy i kopnięto. Oskarżeni wrócili następnie ku miastu. W drodze Zieliński odezwał się do towarzyszy: „Chodźmy zaglądnąć, może on już nie żyje“. Istotnie, Wirtner już nie żył; około drugiej godziny znaleziono przy ulicy Senatorskiej zimnego trupa. Śmiertelny cios zadał Wirtnerowi Zieliński scyzorykiem, jak twierdzi akt oskarżenia.

Oskarżeni częściowo tylko poczuwają się do winy. Zieliński twierdzi, że był pijany i że istotnie wszczął awanturę, ale zapiera się, jakoby scyzorykiem śmierć zadał Wirtnerowi. W podobny sposób zeznają także dwaj inni oskarżeni. Jako świadka przesłuchano, między innymi, żonę Zielińskiego, p. Balbinę. Prokurator wniósł przeciwko temu świadkowi oskarżenie o złożenie fałszywych zeznań. Pomimo tego obstaje p. Balbina Zielińska przy swych zeznaniach, które powtarza przed trybunałem, płacząc.

Pp. przysięgłym postawił trybunał trzy pytania. Pierwsze pytanie odnosi się do popełnienia zbrodni przez Zielińskiego, dwa następne do współudziału w zbrodni ze strony Kowalskiego i Mazankiewicza. Pierwsze pytanie potwierdzili pp. przysięgli 11 tu głosami, na drugie i trzecie pytanie 7 miu głosami odpowiedzieli pp. przysięgli twierdząco, 4-ma głosami również pytanie to potwierdzono, z wykluczeniem jednak rozmyślności w czynie oskarżonych, 1 głos był zaprzeczający.

Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Zielińskiego na dwa lata ciężkiego więzienia i odszkodowanie w kwocie 1500 złr. dla wdowy po zabitym. Kowalski i Mazankiewicz zostali uwolnieni od oskarżenia.

Ej ta miłość! Policya przytrzymała wczoraj w nocy 60 letnią Ewę Mularz, która wtargnęła na Nowym Placu (Kaźmierz) do kramu, gdzie znajdowało się pierze. Aresztowana przeczy, jakoby do kramu weszła w zamiarze kradzieży; schroniła się doń tylko przed prześladowaniem miłosnemi zapałami ze strony panów ułanów.

Zmarli. W Nowym Sączu zmarł Józef Schleisstecher, starszy inżynier kolei państwowych, szef sekcyi konserwacyjnej w Nowym Sączu, w 53 roku życia.

Wystawa zwierząt w Jaśle. Dnia 18 października b. r. odbędzie się w Jaśle okręgowa wystawa koni, bydła, trzody i owiec powiatów: jasielskiego, krośnieńskiego, gorlickiego i sądowego frysztackiego. Jako nagrody będą rozdane: medale, dyplomy, listy pochwalne i 2500 koron.

P. Edward Feitzinger, księgarz cieszyński, obiecał przy sposobności odnowienia swego sklepu umieścić na szyldzie także polski napis. Żądanie to i obietnica były tem bardziej usprawiedliwione, że p. Feitzinger połowę dochodu zarabia na polskiej ludności i na polskich książkach, i że takie zastosowanie się do kupującej publiczności wynika właściwie samo z siebie. P. Feitzinger atoli obietnicy nie dotrzymał. Widać z tego, że p. Feitzinger nie stoi o względy polskiej publiczności i o zarobek od niej i polska publiczność będzie się musiała do tego zastosować.

Wyrok śmierci, wydany w czerwcu b. r. przez sąd w Złoczowie, na włościanina Jakima Ławnego, za zaduszenie powrozem jego żony Ksenii, był w sobotę przedmiotem rozprawy apelacyjnej przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu. Trybunał odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez skazanego, i utrzymał w mocy wyrok pierwotny.

Towarzystwo Kółek rolniczych w Tarnobrzegu przesyła nam następujący komunikat:

„Mamy zaszczyt oznajmić, iż Zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych na posiedzeniu w dniu 8 sierpnia b. r. postanowił urządzić w dniu 28 września w gminie Wielowsi, w starym budynku szkolnym i na placu przed szkołą, Zjazd powiatowy delegatów Kółek rolniczych, w połączeniu z powiatową wystawą przemysłowo rolniczą i premiowaniem bydła, ponieważ wystawa ma na celu podniesienie rolnictwa, ogrodnictwa, handlu, przemysłu i hodowli bydła.

Program rzeczonej wystawy ma być następujący: a) nabożeństwo w miejscowym kościele parafialnym, które ofiarował urządzić miejscowy proboszcz ks. kan. Ciechanowicz; b) powitanie Zjazdu przez przewodniczącego komitetu i gospodarza w lokalu wystawy; c) zwiedzanie wystawy; d) premiowanie bydła; e) ogłoszenie premij za wyroby i produkty; f) posiedzenie Zjazdu pod przewodnictwem prezesa Zarządu powiatowego i odczyty, ewentualnie przemówienia i obrady.

Upraszamy przeto uprzejmie o jak najgorętsze zachęcenie każdego, który na polu produkcyi rolniczej, lub przemysłu i rękodzielnictwa się odznacza, do obesłania swemi produktami rzeczonej wystawy.“

Rewizya z powodu polskich książek. W Załężu na Górnym Śląsku z polecenia prokuratora odbyła się rewizya u sekretarza Towarzystwa polsko-katolickiego, robotnika Sapy. Rewizyi dokonali sierżant policyjny, żandarm i trzej ławnicy miejscy. Zabrano 68 „niebezpiecznych i zakazanych“ polskich książek i odesłano je prokuratoryi.

Tkaniny Szczepanika ukazały się w handlu warszawskim. Wzory te nabyto w Wiedniu od konsorcyum, eksploatującego pomysły Szczepanika. Nowe tkaniny odznaczają się taką dokładnością roboty, że łatwo bardzo można je wziąć za gobeliny.

Samobójstwo pensyonarki. Wielkie wrażenie wywołała w Wiedniu wiadomość o samobójstwie szesnastoletniej dziewczyny, Angeli Luksch, uczennicy gimnazyum. Było to wesołe dziecko, nader żywego usposobienia, skłonna do zabaw i uciech światowych, to też nikt z otoczenia jej nie umiał sobie wytłómaczyć powodu rozpaczliwego czynu. Samobójczyni w pozostawionym liście skarży się, że, nie mając spokoju wśród żyjących, szuka go na tamtym świecie. Wśród sąsiadów kursują jednakże pogłoski o innego rodzaju powodach śmierci; — czy prawdziwe, dotąd nie wiadomo; może tylko zwykłe plotki.

Wzorowy defraudant. Pewien bankier frankfurcki zbiegł przed laty do Ameryki, pozostawiając ogromne długi i popełniwszy szereg defraudacyj powierzonych mu sum i depozytów. W Ameryce widocznie poszczęściło mu się, bo oto teraz nadesłał 1,350.000 marek na spłatę długów i pokrycie defraudacyj.

Przeciw nadużywaniu sportu kołowego przez kobiety występują energicznie pisma amerykańskie i żądają nawet wydania odpowiedniej ustawy. Impuls do tej kampanii dała pewna ekscentryczna miss, która w 48 godzinach przejechała 700 mil angielskich, a u kresu podróży spadła z koła bezprzytomna i, popadłszy w ciężką chorobę, walczy obecnie ze śmiercią.

Zatopił się okręt handlowy austryacki, trójmasztowiec „Istro“, wiozący spirytus do Brazylii. Cały ładunek poszedł na dno morza. Załoga z trudem wyratowała się.

Infantka hiszpańska, najstarsza siostra króla Alfonsa XIII wyjść ma wkrótce za mąż. O rękę jej ubiega się trzech rywali: następca tronu belgijski, syn ks. Edynburskiego i hr. Turynu. Ostatni ma podobno największe szanse. Księżniczka liczy lat 19, pięknością nie grzeszy zbytnio, jest jednak nadzwyczaj sympatyczną i inteligentną.

Szczera odpowiedź. Rzecz dzieje się w sądzie. Przed trybunałem stoi obywatel, oskarżony o kradzież konia. Na wszystkie świętości zaklina się, że w posiadanie konia przyszedł drogą najlegalniejszego kupna i dowodzi tego dwoma świadkami. — Świadkowie rzeczywiście potwierdzają, a na zapytanie sędziego, czem się trudnią, odpowiadają szczerze: I my jesteśmy koniokradami! Szalony wybuch śmiechu wynagrodził ich otwartość.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzy sądowych: Józefa Benedykta Nowickiego w Krakowie i dra Józefa Grzybczyka w

Wieliczce, radcami sądowymi, pierwszego dla Jasła, drugiego dla Wadowic; zaś sędziego powiatowego dra Karola Müller Bójsławskiego w Strzyżowie radcą sądowym i przełożonym sądu w Strzyżowie; dalej sekretarza sądowego dra Zacharyasza Gutowskiego w Wadowicach, sędzią powiatowym w Tuchowie. Sekretarzami sądowymi mianowani zostali adjunkci: dr. Zygmunt Kuliński z Podgórza dla Krakowa, Zdzisław Szewczyk z Dobczyc do Wieliczki, Leon Wittig z Śiemienia do Dąbrowy, Ignacy Horóbski z Mielca dla Wadowic i Władysław Rząca z Podgórza dla Krakowa.

Licytacye. Zabezpieczenie wiktu w sposób traktyerniczy dla chorych itp. w wojskowych szpitalach odbędzie się w Przemyślu dnia 9 października. w Jarosławiu 11 października i w Samborze 13 października b. r. o godz. 9 przed południem.

Z kalendarza. W poniedziałek 25 września: Kleofasa i Towarz. mm.; we wtorek 26 września: Cypryana męcz.; we środę 27 września: Przeniesienie św. Stanisława.

Wschód słońca we wtorek, 26 września, o godz. 5 m. 35, zachód o godz. 5 m. 28. Długość dnia g. 11 m. 53.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 24 września pochmurny; termometr doszedł od +8,1° C. do +15,3° C Barometr idzie w górę.

Dnia 25 września o godzinie 7 rano stan barometru był 741 8 mm., termometru +7,9° C. Wiatr południowy.

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek 25 września teatr zamknięty.

We wtorek 26 września: „Frazesowicz", komedya w 5 aktach 6 odsłonach, nap. Gryff, odznaczona na konkursie *Kuryera Warszawskiego* (po raz drugi).

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye. wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają ***bezpłatnie*** *początek drukującej się obecnie w naszym feletonie powieści A Gruszeckiego p. t.:*

„Dla miliona".

TEATR.

Wczorajsze przedstawienie w teatrze miejskim było jedynym punktem programu uroczystości zjazdowych, w których uczestnicy dziennikarskiego Zjazdu wystąpili gremialnie na zewnątrz i mieli sposobność zetknąć się z publicznością krakowską, a równocześnie zapoznać się ze stanem artystycznym naszej sceny. Dyrekcya teatru uczyniła ze swej strony wszystko, aby warunki teatru naszego ukazać gościom ze strony jak najlepszej. W tym celu program przedstawienia ułożono tak, aby obok naszej literatury, znalazła się także literatura pobratymczego narodu. Obok naszego Słowackiego pomieszczono utwór najgenialniejszego poety czeskiego Jarosława Vrchlickiego, a zakończono obrazem przysięgi Kościuszki, z patryotycznej sztuki Anczyca.

O godzinie 8 po skończonym bankiecie, członkowie Zjazdu przybyli do teatru i zajęli przeznaczone na pierwszem piętrze miejsca, które dyrekcya z godną uznania i podniesienia skwapliwością oddała do rozporządzenia komitetu. W loży prezydenta miasta zasiedli: prezes Zjazdu p. Bretter, obaj wiceprezesi pp. Kostecki i ks. Biankini, pp. Zajączkowski i Chyliński, oraz p. Friedlein, inne loże zajęli uczestnicy Zjazdu. Przedstawienie rozpoczęło się wykwitnem arcydziełem myśli filozoficznej, stylu i kompozycyi, zaczerpniętem z dziejów tematu klasycznego „W beczce Dyogenesa". Utwór Vrchlickiego, może być uważany za pojęcie czeskiej, nowszej dramatycznej literatury. Widnieje w niem jakieś wzniosłe tchnienie idealizmu, bije woń poezyi najszlachetniejszego rodzaju ujętej w ramy klasycznej epoki. Poważne tło dzieła wprawiło słuchaczy w uroczysty nastrój. Przesunęły się przez scenę postaci Aleksandra Wielkiego w stylowej, pełnej umiarkowania i spokoju grze p. Kotarbińskiego. Dyogenesa, którego odtworzył bardzo trafnie i właściwie p. Siemaszko, uroczej Stelli, którą z właściwym sobie wdziękiem szlachetności i prostoty oddała p. Przybyłko, wreszcie drugorzędne postacie Parmeniona i Eutychodesa w starannej grze pp. Mielewskiego i Jednowskiego.

Po jednoaktówce Vrchlickiego nastąpił pierwszy akt „Mazepy" w najwykwitniejszej scenicznej oprawie, na jaką zdobyć się tylko może scena krakowska. Wystawiono go głównie ze względu na sposobność przedstawienia pięknych polskich strojów, stylowych toalet dam i wykwintnej roboty reżyserskiej, która znalazła pole do popisu w polonezie. Świetnie poprowadził go p. Solski w roli Jana Kazimierza. Wspaniałe toalety i zewnętrzne warunki naszych artystek, podobały się bardzo Czechom, którzy nietylko taniec, ale i grę artystów gorąco oklaskiwali. Świetnie odtworzył rolę wojewody p. Zawadzki i jego też, oraz p. Solskiego drugiego, mogli Czesi najlepiej rozumieć z powodu wyraźnej i starannej dykcyi, która nie dopisuje w takiej mierze innym naszym artystom. Zbigniewa zagrał bardzo ładnie i jak najlepsze zrobił wrażenie p. Tarasiewicz, Mazepą był p. Mielewski. Największe atoli zainteresowanie skupiała na sobie p. Siemaszkowa, która grała z wielką szlachetnością i uczuciem. Słowa uznania należą się także p. Otrembowej za stylową próbę roli kasztelanowej.

Zakończył drugi obraz z „Kościuszki" ze sceną przysięgi na rynku krakowskim. Ze względu na obecność członków Zjazdu, wystawa tego dzieła była niezwykle staranną, co się uwidoczniało w zdwojonej liczbie statystów i we wprowadzeniu na scenę orkiestry „Harmonii".

Pomiędzy aktami orkiestra odegrała wieniec melodyj polskich i czeskich, podczas wykonania którego publiczność przez powstanie podkreśliła hymny: *Kde domov muj* i *Jeszcze Polska nie zginęła.*

W jednym z przestanków wystąpił na widownię balkonu pierwszego piętra sędziwy wiceprezes Zjazdu p. Platen Kostecki i wzniósł kilka okrzyków na cześć walczących o swe prawa ludów słowiańskich. Publiczność odpowiedziała na nie entuzyastycznemi oklaskami. Ogólne wrażenie wieczoru było podniosłe. Teatr był zapełniony szczelnie. *W. Pr.*

Ostatnie wiadomości.

W zaborze pruskim pojawił się nowy rodzaj ucisku i prześladowania żywiołu polskiego i katolicyzmu, zapożyczony z Rosyi. Znamy samowolę generał gubernatorów litewskich, którzy usuwają krzyże przydrożne, figury i kapliczki; ale nie przypuszczalibyśmy, ażeby coś podobnego możliwem było w państwie konstytucyjnem, w którem zagwarantowane jest równ uprawnienie wyznaniowe i to w prowincyi, gdzie ludność w przeważnej większości jest katolicka.

Z Tucholskiego doniosły w tych dniach gazety zachodnio pruskie, że w Brzeziu pod Cekcynem landrat nakazał usunąć Bożą mękę, wystawioną na polu p. Iglińskiego, nie wiadomo na podstawie jakiego prawa. Wiadomości tej nie zaprzeczono, ani jej nie sprostowano z żadnej strony dotychczas, a już nadchodzi podobna wieść z Nowego Miasta i *Westpreus. Volksblatt* podaje następujące rozporządzenie p. landrata Bonina, znanego ze swych uczuć, wrogich Polakom i katolicyzmowi, wystosowaną do miejskich władz policyjnych i do wójtów powiatu:

„Proszę miejskie władze policyjne i panów wójtów, aby surowo przestrzegali, iżby żadne religijne pamiątki o wyznaniowym charakterze, jak np. krzyże, Boże-męki i t. p. nie były wznoszone bez pozwolenia policyi budowlanej. Gdzieby zamierzano postawić takie pamiątki, należy mi złożyć raport, a przed udzieleniem mego pozwolenia nie wolno zezwalać na podobna budowę".

Powyższe rozporządzenie wydane zostało na kilka dni przedtem, nim w Lubawie na kościelnym gruncie w miejsce starego krzyża miał być nowy krzyż postawiony. Burmistrz lubawski zwrócił uwagę miejscowemu proboszczowi na rozporządzenie landrata i odradzał mu stawianie krzyża, jeżeli nie chce się narazić na nieprzyjemności. Krzyż atoli i ogrodzenie były już gotowe, a pewnej nocy przed kilku dniami, mimo czujnego oka władzy, postawiono wszystko w oznaczonem miejscu w jak najlepszym porządku — bez pozwolenia landrata. Oto stosunki pod rządem pruskim!

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 25 września. *(Telef.)* Wybory uzupełniające do Rady państwa z okręgu Biała Nowy Sącz-Wieliczka, z powodu powołania Madeyskiego do Izby panów, rozpisać ma namiestnictwo koło 20 przyszłego miesiąca.

Uroczyste otwarcie szkoły kadeckiej odbędzie się w tym tygodniu.

Otwarte będą od razu wszystkie cztery kursy. Wpisano 135 uczniów. Udział Polaków mały.

Profesor Sołtys wystąpił z grona nauczycielskiego w konserwatoryum muzycznem. Hr. Łoś wystąpił z Wydziału.

Zatwierdzenie wyboru Małachowskiego na burmistrza, nastąpić ma po procesie Kasy Oszczędności, który zaczyna się od dzisiaj za tydzień.

Sądowa Wisznia, 25 września. Na wyścigi kolarskie przybył tutaj urzędnik Towarzystwa kredytowego ziemskiego Wallak. Wysiadając z wagonu, stanął tak nieszczęśliwie na platformie, że pociąg zgruchotał mu ręce i nogi.

Borysław, 25 września. Wczoraj uwięziono tu taj dozorcę z kopalń Laenderbanku, Seyferta z powodu niedbalstwa, którego następstwem była katastrofa w szybie.

Tarnopol 25 września. W sobotę wybuchł pożar w Buczniowie i pomimo energicznego ratunku zrządził znaczne straty.

Wiedeń, 25 września. *(Telef.)* Cesarz przyjął na posłuchaniu wiceprezydenta najwyższej Izby obrachunkowej hr. Pace.

Praga, 25 września. Opowiadają tutaj, że sąd w Kutnej Horze otrzymał wiadomość z Bochni jakoby tamże znaleziono różaniec i krzyżyk, które były własnością zamordowanej Agnieszki Hrazy Przedmioty te przesłano podobno do Kutnej Hory, a matka zamordowanej poznała w nich własność córki.

Praga, 25 września. Erbmann i Wassermann, morderey ś p. Hruzównej, których wskazał Hilsner, zostali już uwięzieni.

Berno mor., 25 września. Wczoraj przed południem otwarto tu ogólny wiec austryackiej partyi socyalno demokratycznej, w którym bierze udział około 100 delegatów. Do prezydyum wybrano z Galicyi delegatów: Englisza i Hankiewicza.

Berno, 25 września. Od wczoraj obraduje tutaj generalny kongres austryackiej socyalnej demokracyi, w którym bierze udział około 100 delegatów. Do prezydyum wybrani zostali: Popp z Wiednia (Niemiec), Nemec z Pragi (Czech) Englisch z Krakowa, Gerin z Tryestu (Włoch), Hankiewicz ze Lwowa (Rusin) i Słoweniec Kristow. Obecni są także reprezentanci socyalistów z Węgier, Niemiec i Włoch.

Paryż, 25 września. *Figaro* zapewnia, że znany przywódca antysemitów w Algierze Max Régis wsiadł na okręt, płynący do Alicante.

Enschede, (Holandya) 25 września. Podczas odbywającego się tu wczoraj koncertu nastąpiła eksplozya gazu przyczem dwanaście osób odniosło ciężkie rany.

El Ferrol, (Hiszpania) 25 września. Przyszło tu wczoraj do groźnych rozruchów, w których wzięło udział 3000 osób. Tłum obrzucał kamieniami lokal klubu katolickiego i gmach magistratu. Gwardya municypalna dała ognia, 11 ludzi odniosło rany. Konna żandarmerya rozproszyła wreszcie demonstrantów.

Petersburg, 25 września. Wspominając o artykule *National Ztg*, odnoszącym się do sprawy transwalskiej, pisze *Nowoje Wremia*, że aczkolwiek chwilowo w żadnem z wielkich centrów politycznych Europy nie daje się spostrzegać zamiar wmięszania się w zatarg angielsko-transwaalski, to jednak nie wynika z tego, aby tak miało pozostać i w tym razie, gdyby, po zniszczeniu niepodległości Transwaalu, miała być cała wschodnia Afryka zamienioną w kolonię angielską, począwszy od kraju Przylądkowego aż po kanał Suezki.

Kair, 25 wrzenia. Dżuma pojawiła się tutaj znowu. Zapadły na nią onegdaj dwie osoby, z których jedna zmarła.

Trudności przesilenia.

Wiedeń, 25 września. *(Telefonem.)* Parlamentarna komisya Koła polskiego odbyła dziś posiedzenie. Obecni byli: Jaworski, Abrahamowicz, Piętak i Dzieduszycki. Omawiano sytuacyę. Wszyscy zgodzili się na to, że Koło polskie powinno pozostać w szeregach większości.

Wiedeń, 25 września. *(Telefonem.)* Dziś przed południem złożył prezydent Izby poselskiej Fuchs wizytę dr. Kaiclowi.

Wspólnego ministra skarbu Kallaya przyjął wczoraj cesarz na posłuchaniu. Również hr. Gołuchowski był kilka razy u cesarza.

Chlumecky wyjechał z Ausee do Wiednia.

Hr. Thuna przyjął dziś cesarz o godz. $11\frac{1}{2}$ na posłuchaniu.

Premier węgierski Koloman Szell był dziś w południe na posłuchaniu u cesarza. Posłuchanie to stoi w związku z zebraniem się Sejmu węgierskiego, które nastąpić ma za kilka dni. Szell konferować będzie także z Gołuchowskim.

Prezes Koła polskiego Jaworski konferował wczoraj z hr. Gołuchowskim i przedstawił stanowisko Koła polskiego w obecnem przesileniu.

Wiedeń, 25 września. *Wiener Allg. Ztg* donosi, że Rada państwa ma być zwołaną na dzień 12 października b. r.

Wiedeń, 25 września. *(Telef.) Fremdenblatt* donosi, że prawica na wypadek, gdyby rozporządzenia językowe zostały zniesione, starać się chce o to, by Czesi nie wstąpili na drogę obstrukcyi. Dziennik podnosi, że dotychczasowy skład większości parlamentarnej utrzymanym będzie.

Wiedeń, 25 września. *(Telef.)* Książę Alfred Lichtenstein konferował dłuższy czas z hr. Gołuchowskim.

Wiedeń 25 września. *(Telef.).* Sytuacya jest ciągle niejasną — wydaje się, jakoby przesilenie miało potrwać czas dłuższy.

W sferach prawicy podnoszą, że wiadomości pism niemieckich, jakoby misya ks. Alfreda Liechtensteina była zachwianą, zupełnie są niezgodne z istotnym stanem rzeczy, Liechtenstein, tak jak i wczoraj, stara się usilnie o utworzenie gabinetu, konferuje z wielu osobistościami i — powiedzieć można — że szanse jego od wczoraj się polepszyły. Są wprawdzie i inne jeszcze kombinacye, wysuwane z powodu akcyi równoległej, przez kogo innego podjętej i bardzo wątpliwej.

W katolickiej partyi ludowej otwarcie przyznają, że dr. Kathrein przechodzi do opozycyi niemieckiej, zapewniają jednak, że plan ten się nie uda, i że jego akcyę zakończy zupełne *fiasco*. Partye większości, ciągle porozumiewają się z sobą, aczkolwiek nie dzieje się to w drodze oficyalnej. Większość pozostanie solidarną. Są jednak pesymiści wśród słowiańskich klubów, grupujących się w prawicy, którzy się boją, aby Polacy nie ustąpili naciskowi z góry i nie zdradzili dotychczasowych stosunków. Zapytywani o to Polacy, dają odpowiedzi uspokajające.

Wnosząc ze słów jednego członka parlamentarnej komisyi Koła polskiego, Polacy są świadomi tego, że Koło polskie na wypadek zerwania z dotychczasową większością wskutek oburzenia ludności, zniknie z widowni.

Wobec pogłosek o nastąpić mającem ministerstwie lewicy, zachowuje się prawica spokojnie i czeka spokojnie na jego ukonstytuowanie się. Stanowisko wprost nieprzyjazne zachowuje prawica jedynie wobec ministerstwa urzędniczego, bo byłoby to jedynie przewleczeniem obecnego przesilenia.

Wiedeń, 25 września. *(Telef.) Vaterl.* donosi, że misyę hr. Alfr. Liechtensteina uważać można za skończoną; nie odniosła ona skutku. Z dobrego rzekomo źródła dowiaduje się ten dziennik, że ks. Liechtenstein napotkał na trudności, które przekonać go powinny o bezskuteczności jego usiłowań. Koerber, wedle tej relacyi, odrzucić już miał misyę utworzenia nowego gabinetu; zapewnia tylko *Vaterl.*, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby przyczyną upadku kandydatury Koerbera była okoliczność, że nie jest on lubiany na Węgrzech; przeciwnie — jest on tym mężem przyszłości, na którego wskazywał Chlumecky w Wiedniu i Ratot.

Fremd. Bt. natomiast utrzymuje stanowczo, że kandydatura ks. A. Liechtensteina zawsze jest jeszcze na pierwszym planie.

N. Fr. Presse donosi, że nikt z Młodoczechów nie wstąpi do nowego gabinetu, atoli Staroczech Mattusz gotów jest objąć tekę sprawiedliwości. *Neue Fr. Presse* wymienia ks. Ferdynanda Lobkovica jako kandydata do teki skarbu, hr. Czernina jako przyszłego ministra dla Czech; nadto był podobno zamiar oddania dr. Grabmayrowi teki sprawiedliwości.

Ks. Ludwik Napoleon w Paryżu.

Paryż, 25 września. Ks. Ludwik Napoleon bawi na urlopie w Paryżu. Oświadczył on, iż jest tylko żołnierzem i o polityce nic wiedzieć nie chce.

Okólnik księcia Orleanu.

Paryż, 25 września. Książę Filip Orleański, który znajduje się obecnie w Woodworton w Anglii, wystosował do swoich zwolenników okólnik następującej treści:

„Mój kochany... Pociągnięto pana niesłusznie do odpowiedzialności przed trybunał za zbrodnię, której nie popełniłeś. Służyłeś pan wiernie Francyi; w jej więc imieniu składam Panu podziękowanie. Księżna Orleanu przyłącza się do tych wyrazów sympatyi, które Panu przesyłam. Życzliwy Panu *Filip*".

Do swego sekretarza i kuryera gabinetowego Monicourta, ks. Orleanu wystosował osobny list, w którym wyraża zdumienie, że i Monicourta wciągnięto do procesu, chociaż jego zajęcie powinnoby go uczynić wolnym od podejrzenia, iżby się miał zajmować podobnym „sportem". Znamienne słowo! — może to i trafna charakterystyka całej akcyi młodzieży rojalistycznej we Francyi.

Car w Darmsztadzie.

Darmsztad, 25 września. Car i carowa z dziećmi bawią obecnie w Darmsztadzie. Rosyjski pociąg dworski przybył w sobotę o godzinie wpół do drugiej do stacyi Egelsbach, gdzie oczekiwali cara wielki książę i wielka księżna z księżniczką Elżbietą, żona następcy tronu rumuńskiego, książę i księżna Battenberscy ze świtą, minister Rothe, poseł rosyjski Ozerow z żoną, radca legacyjny Dubinskij, wojskowy *attaché* w Berlinie Egaliczew i inni.

Po serdecznem powitaniu całe Towarzystwo udało się do pobliskiego zamku myśliwskiego Wolfsgarten. Pociąg dworski z częścią świty odjechał do Darmsztadu.

Dymisya Onoprienki.

Petersburg, 25 września. *Agencya Rosyjska* donosi, ze pomocnik warszawskiego generał-gubernatora w dziale policyjnym generał lejtenant Onoprienko zwolniony został od obowiązków „na własne żądanie".

Proces o zamach na Milana.

Belgrad, 25 września. Wczoraj zaszedł nowy, sensacyjny zwrot. Sprawca zamachu Knezewicz, który przed paru dniami przyznał, że wykonał zamach z własnej inicyatywy i cofnął oskarżenie, jakie poprzednio rzucił na współobwinionych, teraz znowu cofnął to przyznanie, oświadczając, że złożył je skutkiem nalegań ze strony dyrektora więzienia, kapitana żandarmeryi, Gjorgiewicza. Tenże wręczył mu sztylet i namawiał, aby ratował pułkownika Nikolicza, ojca czworga dzieci, oraz innych współoskarżonych, a sobie odebrał życie, gdyż i tak na śmieć skazany zostanie. Knezewicz odddał sądowi sztylet, który od kilku dni ukrywał w podszewce rękawa. Kapitan Gjorgiewicz, podejrzany o to, że dał się przekupić stronnikom Karageorgiewicza, został aresztowany.

Belgrad, 25-go września. Kapitan Gjorgiewicz znajduje się w więzieniu śledczem i jest badany co do rzekomego namawiania Knezewicza do złożenia fałszywych zeznań. Stwierdzono, że Gjorgiewicz wręczył Knezewiczowi nie sztylet, lecz gwóźdź.

Belgrad, 25 września. Król Aleksander przyrzekł Pasicza ułaskawić.

Anglia i Transwaal.

Londyn, 25 września. Z pomiędzy członków gabinetu podobno tylko lord Salisbury i minister skarbu Hicks Beach przeciwni są wojnie, inni zaś ministrowie są za chwyceniem się jak najenergiczniejszych środków przeciw Transwaalowi.

Rozeszła się tutaj pogłoska, że Holandya zaofiarowała Angli swe i pośrednictwo w zatargu z Transwaalem.

Londyn, 25-go września. Na Trafalgaz square zamierzono wczoraj urządzić demonstracyę z zamiarem zaprotestowania przeciw wojowniczej polityce rządu w sprawie transwaalskiej. Publiczność zachowała się jednak bardzo nieprzyjaźnie wobec mowców, obsypała ich zgniłemi jabłkami i wygwizdała.

Następnie tłumy rozwinęły sztandary angielskie i odśpiewały hymm narodowy *Rule Britannia.*

Londyn, 25 września. Donoszą tutaj z Kapsztadtu, że *volksraad* republiki *Oranje* jednogłośnie postanowił popierać Transwaal wobec napaści Anglii.

Berlin, 25 września. Wobec zatargu angielsko-transwaalskiego powstała tu ogromna agitacya, mająca na celu popchnąć Niemcy do interwencyi na korzyść Transwaalu. Wczoraj odbyło się zgromadzenie, na którem przemawiał przywódca antysemitów Böckel i na którem uchwalono wysłać telegram z wyrazami sympatyi do prezydenta Krügera, a drugi telegram do cesarza Wilhelma z wezwaniem do interwencyi na korzyść Transwaalu.

Johannesburg, 25 września. Przyszło tu do rozruchów skierowanych przeciw cudzoziemcom.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedenskiej i berlinskiej.

Wiedeń, 25 września 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	10[illegible]	05
„ „ srebrna	99	95
4% renta austryacka złota	118	25
4% „ „ koronowa	10[illegible]	10
4% „ węgierska złota	117	[illegible]0
4% „ „ koronowa	[illegible]5	[illegible]0
Akcye Banku austro-węgierskiego	9[illegible]7	—
„ kredytowe	[illegible]70	40
Londyn	120	6
Marki	58	9[illegible]
20-to Markówki	[illegible]	7[illegible]
20-to Frankówki	9	58
Włoskie banknoty	4[illegible]	50
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	162	
Losy tureckie	5[illegible]	2[illegible]
Akcye Anglobanku	150	[illegible]0
„ Unionbanku	302	
„ Bankverein	27[illegible]	[illegible]0
„ Laenderbanku	237	2[illegible]
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckie	284	
„ „ Południowe	71	75
„ „ Elbetna	254	—
„ „ Nordbahn	3190	
„ „ Staatsbahn	341	62
„ „ Alpine	280	6
„ Tureckie Tabaczne	135	—
Ruble	127	50

Berlin, 25 września 1899.

Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	21[illegible]	3[illegible]
Krótka Warszawa	215	8[illegible]
$4\frac{1}{2}$% Listy polskie	9[illegible]	—
Renta włoska	9[illegible]	—
Akcye kredytowe austryackie	2[illegible]	2[illegible]
Diskonto Gesellschaft	216	25

Wiedeń, 25 września 1899.

Spirytus gatowy	20	
Cena nafty	19	—
Pszenica na jesień	8	51
Żyto na jesień	6	84
Owies na jesień	5	[illegible]9
Kukurudza	5	[illegible]8

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 25 września 1899 r., godz. [illegible] w południe.

	płaci złr.	ct.	żąda złr.	ct.
I. Waluty.				
Ruble papierowe	[illegible]27	25	[illegible]8	25
Marki niemieckie	[illegible]	80	[illegible]9	15
[illegible] papierowe	[illegible]7	60	4[illegible]	10
20-ta frankówki w złocie	9	54	9	6[illegible]
II. Listy Zastawne.				
[illegible]% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	1[illegible]1	
[illegible]% Listy zastawne Banku hip.	99	75	[illegible]0	75
[illegible]	96	25	[illegible]	2[illegible]
[illegible]% Listy zastawne Banku kraj.	[illegible]		[illegible]01	—
[illegible]	97	—		
[illegible]% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem.	96	[illegible]0	[illegible]6	50
[illegible]% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	[illegible]	[illegible]7	[illegible]
[illegible]% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	98	25	[illegible]4	25
III. Obligacye i pożyczki				
[illegible]% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
[illegible]% Pożyczka krajowa z r. 1873				
[illegible]% Pożyczka krajowa z r. 1893	[illegible]5	5[illegible]	[illegible]6	50
[illegible]% Pożyczka miasta Lwowa	[illegible]2	25	[illegible]3	25
[illegible]% Obligacye [illegible]	[illegible]	[illegible]6	—	—
[illegible]	[illegible]00	25	101	25
[illegible]% Obligacye [illegible]	[illegible]	—	98	—
IV. Losy				
Losy miasta Krakowa	[illegible]7	25	[illegible]8	25
„ Stanisławowa	[illegible]6	—	60	—
V. Akcye.				
Akcya Banku kredyt. we Lwowie	—		—	
„ „ hipot.	370	—	378	
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	2[illegible]5	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	75
„ kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jassy	2[illegible]3	50	2[illegible]5	—

Kursa są notowane bez [illegible]

AVISO.

Laut der in Nro 214 vom 20. September 1899 dieses Blattes enthaltenen vollinhaltlichen Kundmachung des k. und k. Reichs-Kriegs-Ministeriums Abtheilung 13, Nro 2083 vom 4 September 1899 findet bei dieser Centralstelle am **20. October 1899 um 12te Mittags** zur Sicherstellung verschiedener Bekleidungs- und Ausrüstungs-Gegenstände im Wege der allgemeinen Concurrenz eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Die Offerte, welche eventuell mit einem Soliditäts- und Leistungsfähigkeitszeugnisse belegt sein müssen, dann die gleichzeitig, jedoch abgesondert einzusendenden Depositenscheine über den Erlag des Vadiums bei einer Militär Zahlstelle haben längstens zu dem obererwähnten Termine und unmittelbar im Einreichungs-Protocoll des k. u. k. Reichs- (gemeinsammen) Kriegs-Ministeriums einzulangen 1910 2 2

Die zu liefernden Sorten, das Offertfolmulare, endlich die, für dieses Geschäft festgesetzten Bedingungen sind aus der „Kundmachung“ zu entnehmen.

Diese, als auch der, die Detailbestimmungen enthaltende „Vertrags-Entwurf“ kann bei den Intendanzen der Militär Territorial Commanden den Montur-Depots, dann bei sämmtlichen Handels und Gewerbekammern, dem Bunde österreichischer Industrieller in Wien, dem Handels-Museum und dem ungarischen Landes-Industrie Vereine in Budapest eingesehen werden.

Krakau, am 12. September 1899.

Intendanz des k. u. k. I. Corps

Dobrowolna licytacya realności
l. k. 260 Dz. VIII. w Krakowie odbędzie się d. **3 października b. r.** o godz. 10 przed południem w biurze Wgo Dra Dadleza, adwokata w Krakowie, ul. Bracka L. 13, I. piętro.

Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie: **Dyrekcya Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce** lub WP. **Dr. Dadlez w Krakowie.** 1978 2 3

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papierz fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.